

Solidarność Socjalistyczna

Maj/Czerwiec 1994

Nr 10

cena 5000 zł

Alternatywa do kapitalizmu

W numerze m.in.:
Róża Luksemburg
Rynek niszczy Ziemię
Czyje "prawo i porządek"?
1934: Miliony walczyły z faszyzmem

Kim Jesteśmy

Ani Waszyngton ani Moskwa

Zyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Polskę, ZSRR i inne kraje komunistyczne uważaliśmy zawsze za część tego systemu. Stalinowski reżim, który sam siebie ogłosił komunizmem, był dla nas jedynie wysoko scentralizowaną formą eksploatacji. Nazywamy go biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Kapitalizm to system kryzysów, wyzysku i wojen w którym produkcja uzależniona jest od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. Jesteśmy za socjalizmem, za stworzeniem społeczeństwa w którym sami pracujący będą decydowali o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu.

Obecny system nie może być zmieniony na drodze reform - musi zostać obalony. Nie wierzymy w skuteczność ani mechanizmów rynkowych ani gospodarki nakazowej. Centralne planowanie nie jest niczym złym jeśli planują pracownicy a nie klasa państwowo-kapitałistycznej biurokracji.

Najszersza demokracja

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Aby samorząd oznaczał rzeczywistą kontrolę muszą oni stworzyć nowy rodzaj państwa - państwo robotnicze oparte na komitetach delegatów, takich jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstałe w 1980 roku. Za niezbędne uważamy włączenie do tych komitetów żołnierzy. Takie MKS-y powinny przejąć kontrolę nad siłami represji. Nie zaskoczy nas wtedy żaden nowy 13-sy grudnia.

Solidarność międzynarodowa

Doświadczenie Rosji dowodzi, że prawdziwa, demokratyczna rewolucja socjalistyczna nie może przetrwać izolowana w jednym kraju. Dlatego międzynarodowa solidarność jest centralnym punktem naszego działania. Rewolucja w jednym kraju jest przykładem, inspiracją i pomocą dla innych krajów - wykluczony jest eksport rewolucji na bagnietach.

Przeciwstawiamy się wszystkiemu co dzieli i obraca robotników jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i imperializmem. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowo wyzwolenicze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Aby stworzyć nowe społeczeństwo ruch robotniczy potrzebuje rewolucyjnej organizacji, budowanej w codziennych, politycznych i ekonomicznych walkach. Podejmujemy pierwsze kroki w budowie takiej organizacji. Naszym zadaniem na dziś jest rozpowszechnianie idei i tradycji rewolucyjnego socjalizmu, walcząc wraz z tymi, którzy zruczają wyzwanie systemowi.

Wstąp do socjalistów!

W numerze :

<u>Naszym zdaniem</u>	3
<u>Ze świata - Francja, Włochy, Rwanda</u>	4
<u>Nie ma demokracji dla Kurdów</u>	5
<u>Rynek niszczy Ziemię</u>	6
<u>Czyje "prawo i porządek"?</u>	8
<u>Róża Luksemburg</u>	9
<u>1934: Miliony walczyły z faszyzmem</u>	10

Apel z Turcji o poparcie przeciw represjom

Turecki miesięcznik socjalistyczny Sosałist İsci (Socjalistyczny Pracownik), został ukarany grzywną wysokości 200 mln. lirów tureckich (ok. 15 000 dolarów) a jego redaktor naczelny Fero Firat został skazany na 20 miesięcy więzienia.

Na czym polegało nasze przestępstwo? We wrześniu 1991r. opublikowaliśmy artykuł opisujący polityczny i kulturalny ucisk ludności kurdyjskiej w Turcji.

Nie jesteśmy sami. Każdy kto ośmiela się krytykować politykę rządu tureckiego wobec 12 milionów żyjących w Turcji Kurdów jest traktowany tak samo. W istocie rząd posługuje się prawem usiłując doprowadzić do bankructwa i zamknąć wszystkie media zdobywające się na głos krytyki. Całkowita suma grzywien nałożonych w 1993r. na lewicowe gazety przekroczyła już 20 bilionów lirów tureckich (1,5 miliona dolarów). Nasze pismo jest niewielkie. Stoimy teraz w obliczu OŚMIU procesów za inne artykuły. Nasz wybór jest prosty. Możemy przeciwstawić się albo zamknąć działalność i pozostawić naszych redaktorów ich własnemu losowi w więzieniach.

Czy pomożesz nam walczyć o wolność słowa i prawo socjalistycznej prasy do istnienia w Turcji?

Potrzebujemy pieniędzy na grzywny i kampanię propagandową. Potrzebujemy wsparcia w postaci listów od postów i organizacji związkowych.

Pod protestem w Polsce podpisali się m.in. Piotr Ikonowicz i Andrzej Lipski (posłowie PPS)

Listy protestu wysyłaj do:

Premier Tansu Ciller, Özel Kalem Müdürlüğü,
Basbakanlık, Ankara, Turcja. Fax (90) 312-418 9056
Minister Sprawiedliwości, Adalet Bakanligi, Özel Kalem
Müdürlüğü, Ankara, Turcja.
Fax (90) 312-418 6361

Można także wysłać listy poparcia do federacji związków zawodowych: Türk-İs , Fax (90) 312-433 3125
i DISK, Fax (90) 212-506-1079

Pieniądze można wysłać na konto:

Lloyds Bank, Camberwell Green Branch, London, Wielka Brytania. Sort Code: 30-91-54,
Account Number: 0699504

Prosimy, żeby wysłać kopie wszystkich listów i protestów do nas:

Sosałist İsci, c/o PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118.

Zobacz artykuł na stronie 5

My to kto?

"Podstawowe dla polityki pytanie: my to kto?" (Jacek Kuroń, Rzeczpospolita 23-24 kwietnia).

Fala strajków rozpoczęta przez górników węgla brunatnego podkreśla fakt, że konflikt między społecznymi grupami na zasadzie ich stosunku między sobą w procesie produkcji określa w całym świecie kto jest my i kto oni (tzw. walka klas).

Widać to jasno jeśli patrzymy na bieg wydarzeń od roku 1989. Uosobienie rynku, prywatyzacji i ataków na związkowców, brytyjski premier pani Thatcher była witana przez tysiące stoczniovców w Gdańsku.

Entuzjazm pracowników dla prywatyzacji, dla rynku, oznaczał, że pozwolono władzom wyciągnąć pieniądze z portfeli i portmonetek, pozamykać usługi publiczne, i wyrzucić ludzi z pracy.

Nomenklatura pozostała nomenklaturą, z tym że mniej formalnie zorganizowaną, i pracownicy, którzy uniknęli bezrobocia pozostali na swoich miejscach, z tym, że jeden został prezydentem.

Życie oczywiście pokazało, że prywatyzacja to sposób na tworzenie bezrobotnych i opodatkowanie najbiedniejszych żeby wzbogacić już zamożnych ludzi.

Pracownicy teraz walczą żeby zmusić rząd do ograniczenia skutków rynkowych mechanizmów.

Ale ideologiczne zwycięstwo apologetów rynku trwa nadal ponieważ nasza strona, strona pracowników, nie ma alternatywy.

Przedstawiamy 5 zasadniczych mitów o systemie rynkowym (kapitalizmie).

Mit pierwszy: Jedyna alternatywa do rynkowego systemu to gospodarka nakazowa świętej pamięci.

Prawda: Gospodarki stalinowskie nie były alternatywą do rynkowego systemu. Były one częścią światowego rynku i konkurowały na nim np. Jaruzelski sprzedał brytyjskiemu rządowi węgiel w czasie trwającego cały rok strajku górniczego w 1984-85. Polska w latach 70-tych pożyczyła miliardy dolarów aby inwestować i później konkurować skutecznie na światowym rynku. Kryzys światowej gospodarki w latach 1974-76 zniszczył plany polskich kapitalistów państwowych.

Gospodarki bloku były podobne do gospodarek wojennych w rozwiniętych zachodnich krajach. Ograniczono

konsumpcję ilościowo i jakościowo aby móc skutecznie militarnie konkurować. Karabiny Kałasznikow to broń światowej klasy, ale telewizory japońskie były lepsze niż rosyjskie.

Mit drugi: Rynek jest jedynym sposobem wskazywania na to co ludzie chcą żeby było produkowane.

Naprawdę? Czy np. ludzie w Polsce nie chcieliby żeby więcej budowano mieszkań, nie chcieliby przedszkola dla dzieci, nie chcieliby mieć samochodu, nie chcieliby móc wyjechać na wczasy w tym kraju i nawet za granicę na parę tygodni?

Każdy argument o doskonałości rynku ze względu na sprawność w alokacji dóbr i decydowaniu o tym co produkować upada kiedy bierzemy pod uwagę czynnik DOCHODU. Prosta prawda, że jak nie masz szmalu to nie możesz wskazać na żadne potrzeby, chęci, a nawet kaprysy konsumenckie, albo jest omijana przez najwybitniejsze mózgi naszych czasów albo jest uważana za niezmienną.

Mit trzeci: Rynek jest nieodłączną częścią demokracji.

Prawda: Demokracja oznacza, że ludzie sami sobą rządzą. W rynkowym systemie nawet rządzący nie mogą przewidzieć ekonomicznych skutków swoich działań (ale mogą zachować i mnożyć swoje przywileje).

Jak zauważył Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Tadeusz Zieliński w swoim wystąpieniu w Sejmie (22.4.94) wskazując na niedemokratyczność rynku: "Państwo bowiem, w którym jedni zbijają niewiarygodne fortuny, a inni żyją na skraj nędzy, jest nie tylko państwem niesprawiedliwym, ale i niedemokratycznym."

Ta niedemokratyczność może istnieć ponieważ ludzie nie mają nic do powiedzenia w miejscach pracy. W momencie gdy ktoś wchodzi do zakładu, on czy ona sprzedaje swoją demokrację ponieważ musi wykonać rozkazy szefów mianowanych a nie wybranych. Wstąpienie do związku jest pierwszym krokiem do ograniczenia arogancji władzy w miejscach pracy a strajk sposobem na wykonanie decyzji pracowników i na stworzenie bardziej sprawiedliwego podziału dóbr.

Mit czwarty: Gdzieś na świecie istnieje sprawiedliwy, sprawny rynek do którego trzeba dążyć.

Prawda: Kiedy Zieliński powiedział powyżej przytoczone słowa, dodał:

"Państwo takie nie ma z kapitalizmem współczesnym nic wspólnego." Tutaj poważnie się myli.

Właściwie kapitalizm współczesny w całym świecie jest coraz bardziej niesprawiedliwy, różnice w dochodach coraz większe.

W Polsce rząd szacuje, że ilość ludzi żyjących poniżej poziomu nędzy wynosi 30-35 procent. A zagranicą?

Przykładowo, w USA sejmowa komisja (House Ways and Means Committee) oszacowała, że najbogatsze 5 procent rodzin doświadczył wzrostu swojego dochodu o 31,7 procent w okresie 1980-90, podczas gdy dochód najbiedniejszych 20 procent rodzin obniżył się o 3,2 procent. Albo ten komentarz o raporcie FAO (Organizacja Żywności i Rolnictwa przy ONZ) z 1984: "używając obecne zachodnie metody rolnicze świat mógłby produkować żywność dla ponad 33 mld. ludzi, 7 razy więcej niż obecna ludność Ziemi (...)". Afryka mogłaby karmić 2,7 razy więcej niż jej swojej ludności przy użyciu prymitywnych rolniczych metod."

Rynkowy system czyli kapitalizm tworzy wzrost w produktywności i jednocześnie gwarantuje, że większość ludzi z tej produktywności nie może korzystać.

Mit piąty: Nie ma alternatywy do rynku.

Prawda: Jeśli tak jest, to przyszłość świata jest dosłownie beznadziejna. Rynkowy system oznacza biurokratyczne planowanie przez garść ludzi na czele wielkich firm i państw w ramach ogólnego chaosu. Alternatywą do rynku jest demokratyczne planowanie.

Kapitalizm ma dwie główne cechy: konkurencja między jednostkami kapitału (firmy, państwa) i klasowy podział społeczeństwa. Akumulatorzy kapitału (inwestorzy) niedemokratycznie panują nad pracownikami najemnymi. (Parlamentarne wybory nie tworzą demokracji w miejscach pracy).

Nawet kiedy ludzie nie widzą alternatywy do rynku są oni zmuszeni do walki z jego skutkami poprzez strajki, demonstracje itp. Gdy te walki są masowe i uczestniczą w nich różni pracownicy pojawiają się międzyzakładowe, międzybranżowe formy samoorganizacji. Jeśliby te formy samoorganizacji rozszerzyły się poza granicami jednego kraju można stopniowo zastąpić międzynarodową rynkową regulację produkcji demokratycznym planowaniem. Łatwo wyobrazić sobie jak jest to możliwe. Rynek może być stopniowo zastąpiony przez formalne (głosowanie, sondaże) i nieformalne (skomputeryzowany rejestr produktów) planowanie.

Francja:

Największy bunt od 1968 roku

Francuski rząd prawicowy przeżył poważną klęskę w zeszłym miesiącu kiedy miał miejsce największy od 1968r. bunt studentów.

Premier Balladur zrezygnował ze swego planu mającego na celu zmusić młodych pracowników do zaakceptowania mniejszej pensji niż ustawowe minimum płacy.

Balladur wycofał się po tym jak musiał spotkać się z delegacją studentów i uczniów.

Studenci ogłosili 3 postulaty:

Odrzucenie planu rządu, powrót dwóch Algierczyków, którzy zostali aresztowani na demonstracji i wydaleniu z kraju, uwolnienie wszystkich aresztowanych w czasie akcji protestacyjnych.

Premier poddał się po trzech ogromnych, 200 tysięcznych demonstracjach, które odbyły się w ciągu niecałych dwóch tygodni.

Większość z demonstrantów była nastolatkami, wystąpienia były gniewne i walczące. Młoda uczen-

nica z Nantes, Adeline, powiedziała "Jesteśmy za młodzi by głosować, ale nie za młodzi by strajkować".

Nie chodziło tylko o plan rządu. Buntowano się przeciwko brakowi perspektyw na przyszłość, skoro jedna czwarta ludzi poniżej 25-ego roku życia jest oficjalnie bezrobotna.

Lyon był nazwany przez francuską prasę "stolicą walki". W ciągu tygodnia, codziennie odbywały się wielotysięczne demonstracje organizowane przez uczniów.

Znienawidzony minister spraw wewnętrznych, Charles Pasqua, groził surowymi karami do 7-miu lat więzienia dla tych, którzy uczestniczyli w demonstracjach gdzie miała miejsce przemoc. W tym czasie jego policjanci z CRS (francuskie ZOMO) byli zawsze gotowi do użycia przemocy.

Groźby nie zatrzymały buntu. Każdego dnia w Lyonie tysiące uczniów stawiało twarzą w twarz z CRS.

Liderzy związkowi byli zmuszeni do poparcia protestów przeciwko planowi rządu. Delegacje pracowników przyłączyły się do wielu demonstracji.

Kilka organizacji związkowych wezwało o "krajowy dzień akcji ze strajkami i demonstracjami na początku kwietnia" jeśliby rząd nie zrezygnował ze swojego planu. Rząd musiał się wycofać.

Setki tysięcy francuskich studentów i uczniów maszerowało ulicami francuskich miast by świętować zwycięstwo.

Demonstracje były silnym uderzeniem w rasizm. Większość manifestacji miała transparenty z hasłem "Trwa walka o Maullouda i Abdouda" (wspomniani powyżej algierscy studenci).

Popularnym hasłem było "Biali, czarni, beurowie (północni afrykanie), wszyscy jesteśmy imigrantami."

Demonstranci zmusili sąd do orzeczenia o nielegalności deportacji Maullouda i Abdouda.

Klęska Balladura jest na przestrzeni ostatnich pięciu miesięcy piątym przypadkiem gdy rząd zmuszony jest zmieniać swoje decyzje w obliczu masowych protestów.

Serwis informacyjny opracowali:
Dominika Derewicz August Grabski
Andrzej Żebrowski

Włochy:

Prawica wygrała

Zwycięstwo prawicy we włoskich wyborach parlamentarnych zostało pozytywnie powitane przez włoską giełdę i przez rzymski wiec 1000 członków MSI salutujących faszystowskim pozdrowieniem.

Prawicowy alians wyborczy z Silvio Berlusconi na czele zdobył zdecydowaną większość w parlamencie podczas gdy lewica poniosła klęskę.

Zwycięski obóz prawicy składa się z partii Forza Italia Berlusconi, Ligi Północnej i faszystowskiej partii MSI.

Po raz pierwszy w Europie od II wojny światowej faszyci mogą mieć wpływ na rząd po wyborach.

Tradycyjne partie (chadecja, socjaliści) rozpadły się ponieważ nie miały odpowiedzi na włoskie problemy i były skorumpowane po same uszy.

Prawica mogła wygrać również ze

względu na brak przedstawienia przez lewicę realnej alternatywy.

Socjaliści i eks-komunistyczna PDS również popierali prywatyzację i redukcję miejsc pracy. PDS otrzymała mniej niż jedną piątą głosów a bardziej prawicowi socjaliści przegrali kompletnie.

Odbudowa Komunistyczna, najbardziej lewicowa partia, choć ciągle była związana z partiami pro-kapitalistycznymi, wypadła względnie dobrze.

Wynik faszystowskiego MSI (jedna siódma głosów) powinien zaalarmować całą Europę.

Faszyci przestali pozostawać marginalną siłą polityczną. Próbuje przekonać, że nie są rzeczywiście nazistowską organizacją. W okręgach gdzie byli pewni zwycięstwa byli bardziej szczerzy, jak w Ostii pod Rzymem, gdzie mieli otwarcie rasis-

towską kampanię. Prowadzili kampanię przeciwko imigrantom (Arabom, Polakom itp.)

W 1992r. miliony włoskich pracowników wzięło udział w krajowym strajku generalnym i na początku 1993r. miały miejsce jednodniowe strajki generalne w różnych regionach.

Tylko przez takie akcje mogą pracownicy bronić się przed skutkami kryzysu.

Francuscy studenci i uczniowie (i wcześniej pracownicy Air France) pokazali, że można pokonać prawicowy rząd po wyborach.

W czasie wyborów tam gdzie organizacje pracownicze były silne lewica wygrała i faszyci byli na marginesie.

W przyszłym numerze zamieszcimy szeroką analizę wyborów i sytuacji w RPA.

Nie ma demokracji dla Kurdów

Poniżej zamieszczamy tłumaczenie artykułu, który wywołał dla jego autora wyrok 20 miesięcy więzienia i grzywnę 200 mln. tureckich lirów (13 500 dolarów USA). Artykuł został wydrukowany we wrześniu 1991r. w *Isciler ve Politika*, obecny tytuł gazety *Socyalist Isci* (Socjalistyczny Pracownik). (Informacja o kampanii przeciw represjom w Turcji na stronie 2 w gazecie).

Nie ma demokracji dla Kurdów

Rząd Ozal-ANAP i państwowe siły bezpieczeństwa atakują Kurdów na wszystkich frontach. Jeden z przywódców narodowego ruchu Vedat Aydin został zabity przez tajne służby państwowe. Później te służby strzelały do uczestników pogrzebu Vedata Aydina. W dalszej fali represji dziesiątki ludzi były aresztowane i obecnie trwa postępowanie prokuratury.

Następnie siły zbrojne zaczęły ataki na ziemi i w powietrzu w południowym Kurdystanie.

Celem rządu było zastraszenie ludzi i kurdyjskiego ruchu narodowego w tym regionie.

Rząd Ozala-ANAP chce również pokazać zdecydowaną postawę wobec ludzi żyjących w Turcji. Tak więc nowy premier Mesut Yilmaz wchodząc w przedwyborczy okres pokazuje siłę.

Jednak ta operacja okazała się być kompletnym fiaskiem. Dowód tego może być jasnowidoczny zarówno w doniesieniach telewizji jak i burżuazyjnej prasy. Nawet w propagandowym filmie pokazanym w telewizji nie mogli oni stworzyć wrażenia, że operacja zakończyła się sukcesem. Dziennikarze licznych dzienników byli wzięci na propagandowy pokaz. To co oni później napisali było dalszym dowodem klęski operacji wojskowej.

Ten wynik podkreśla znaczenie dwu kwestii:

Po pierwsze, każdy zakątek regionu gdzie żyją Kurdowie jest teraz pod wpływem nacjonalistycznej

świadomości. W czasie dni kiedy odbywała się operacja w południowym Kurdystanie wszystkie sklepy były zamknięte na znak protestu w następujących miastach północnego Kurdystanu: Midyat, Nusaybi, Batman, Kiziltepe, Silvan, Dargecit,

Idil, Lice, Hazro, Bismil, Kulp i Kurtalan.

Wszystko co mogły zrobić służby bezpieczeństwa to uderzać w zamknięte okiennice sklepów kolbami karabinów i młotami.

Po drugie, tradycyjna polityka państwa tureckiego, która była kontynuowana teraz zupełnie zbanutowała. Jakie są charakterystyczne cechy tej polityki? Chodzi o zaprzeczenie istnieniu Kurdów, dążenie czasami poprzez przemoc, czasami poprzez używanie kulturowej hegemonii do asymilacji Kurdów, zdeptanie ludzkich i kulturalnych praw i wolności Kurdów, szukanie militarnych rozwiązań ukierunkowanych na eliminację Kurdów. Jest teraz jasne, że kemalistowskie cywilne i wojskowe siły są uwikłana w całkowicie daremne wysiłki.

Język kurdyjski jest ciągle nielegalny

W czasie ostatnich miesięcy Ozal próbował tworzyć wrażenie, że polityka państwa wobec Kurdów uległa zmianie. W bardzo krótkim czasie stało się jasne, że wiele głośnych oświadczeń Ozala, że mówienie po kurdyjsku będzie teraz dozwolone, przyniesie tylko kosmetyczne zmiany.

Po pierwsze, Kurdowie tak czy inaczej mówią swoim językiem w życiu codziennym. Przez dziesięciolecia żadne prawo nie mogło ich od tego powstrzymać. Tak więc zniesienie zakazu nie jest niczym więcej jak zaakceptowaniem stanu rzeczy, który Kurdowie już osiągnęli w praktyce.

Po drugie, ci którzy krzywią się kiedy mówimy, że kurdyjski jest ciągle zakazany powinni słuchać tego co musiał powiedzieć minister kultury (eks-faszysta z MHP) Gokhan Maras. Ten niekulturalny minister powiedział: "Kurdyjski nie jest językiem, jest dialektem" i z tego powodu oświadczył, że słuchanie kurdyjskich kaset jest nielegalne.

Więc jeszcze raz rzeczywiście polityka partii, która pozuje na

przyjaciela Kurdów jest obnażona. Używając politycznej władzy w swoich rękach chce ona kontynuować represje wobec języka kurdyjskiego.

Ani niekulturalny minister ani nikt inny pełniący władzę nie może zapobiec kontynuowaniu przez Kurdów ich walki, którą toczą oni już w najtrudniejszych warunkach od dziesięcioleci by używać i rozwijać swój język.

Represje przeciwko Kurdom w czasie wyborów

Represje nie są skierowane tylko przeciwko językowi kurdyjskiemu, ale skierowane są w skoncentrowany sposób przeciwko politycznym swobodom.

Wybory na terenach gdzie żyją Kurdowie odbędą się w bardzo niedemokratycznych warunkach w szczególności w warunkach skoncentrowanego terroru państwa i represji. Nie jest to tylko kwestia zakazu udziału kurdyjskich partii w wyborach.

Jakiego języka mogą używać Kurdowie w czasie przedwyborczej propagandy? Kurdyjskiego? Nie jest to możliwe w świetle prawa, ponieważ zgodnie z antyterrorystycznym prawem, wprowadzonym przez rząd ANAP-Ozala polityczna propaganda po kurdyjsku jest przestępstwem. Oczywiście fakt, że Kurdowie w praktyce dyskutują o polityce i organizują propagandę w ich własnym języku czyni te zakazy nonsensem.

Czy kurdyjskie partie są legalne? Czy istnieje partia, która określa się jako kurdyjska bez względu na to jaką klasę reprezentuje, i która może uczestniczyć w wyborach? Nie. Innymi słowy naród nie może uczestniczyć w wyborach poprzez partie reprezentujące jego własne narodowe cechy i interesy.

Nawet HEP, ponieważ jest postrzegany jako partia kurdyjska, w wyniku różnych manewrów klasy panującej, był wykluczony z wyborów. Lokalne organizacje partyjne HEP podlegają ciężkim represjom. Członkowie są aresztowani i torturowani.

Tak więc ludzie tego regionu stoją obecnie wobec wyborów w takich warunkach opresji i eksploatacji.

Oczywiście kurdyjski problem nie będzie rozwiązany poprzez parlamentarne wybory. Tak więc refleksja wobec twierdzenia, że te wybory są demokratyczne dla Kurdów jest taka: partie opresjonującego narodu ciągle usiłują reprezentować Kurdów. Ciągle usiłowano zmusić Kurdów do głosowania na partie opresjonującego narodu.

Degradacja środowiska naturalnego budzi od pewnego czasu wielkie zainteresowanie. Nic w tym dziwnego. Słuchając danych o ciągle powiększającej się dziurze ozonowej czy widząc budzące trwogę statystyki na temat zanieczyszczeń włosów jeży się na głowie. Chyba każdy człowiek przy zdrowych zmysłach chciałby pić czystą wodę, oddychać czystym powietrzem, odpoczywać w cieniu drzewa a nie betonowego słupa.

Większość ludzi zgadza się, że kryzys ekologiczny faktycznie istnieje, są jednak rozbieżności co do określenia jego przyczyn.

Niektórzy uważają, że spowodowany jest przez nieodpowiednich ludzi stojących na czele gospodarki. Wystarczy zatem zastąpić ich "świadomymi" ekologami i wszystko będzie w porządku. Inni sądzą, że ludzie w ogóle są źli i w ich naturze leży obojętność wobec naturalnego środowiska. Taki osąd prowadzi w konsekwencji do poglądu, by nie przejmować się w czyich rękach są fabryki, ponieważ "i tak wszyscy będą truć" a zająć się raczej produkcją zdrowej marchewki.

Naszym zdaniem kryzys ekologiczny spowodowany jest kapitalistycznym sposobem gospodarowania, który oznacza traktowanie człowieka i jego naturalnego otoczenia jako przedmiotu służącego osiągnięciu maksymalnych zysków. Jeżeli potrzeby ochrony środowiska choć trochę podważą dochody naszych władców natychmiast schodzą na dalszy plan w imię "konkurencyjności" zakładu lub całej gospodarki.

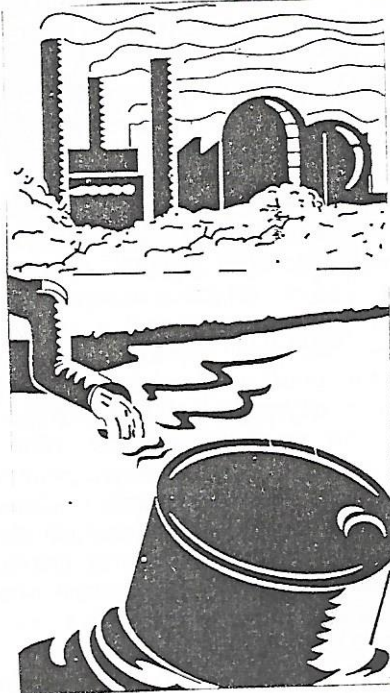
Nierealność rozwiązania problemów ekologicznych w ramach kapitalizmu dowiodło fiasko szczytu w Rio.

Po szczycie w Rio

W czerwcu 1992r. głowy 114 krajów zgromadziły się w jednym miejscu by dyskutować o przyszłości globu. Szczyt Ziemi w Rio przedstawiany był jako "ostatnia szansa na uratowanie planety". Mówiono, że po upadku "bloku wschodniego" triumfujący tam system wolnego rynku pozwoli ocalić Ziemię od zniszczenia. Rio okazało się tymczasem kiepskim żartem i nawet niewielkie obietnice tam złożone nie zostały spełnione.

Po szczycie kryzys środowiska jeszcze bardziej się pogłębił. Powłoka ozonowa jest cieńsza niż kiedykolwiek wcześniej a mimo to międzynarodowi potentaci jak ICI i Du Pont wciąż ograniczają dostępność mniej szkodliwych dla powłoki chemikaliów. Zwiększyła się liczba katastrof nuklearnych. Wybuch w zakładach w Tomsku udowodnił, że niezbędna pomoc technologiczna obiecana

Rynek niszczy Ziemię



przez kraje zachodnie po katastrofie w Czernobylu nigdy nie doszła do skutku. Pieniądze obiecane Wschodniej Europie wydano raczej na umebrowanie biur Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. Tankowce kontynuują zatruwanie wyrzucając swoje ładunki do mórz i na plaże. Wolny rynek powoduje, że międzynarodowi giganci jak British Petroleum używają dla oszczędności wystużonych 20-letnich statków gdy tysiące robotników stocznioch jest bez pracy. W krajach Trzeciego Świata wolny rynek oznacza 25 milionów umierających co roku ludzi z braku dostępu do czystej wody. Państwa Wspólnoty Europejskiej zgodziły się, na zakaz wolnego przewozu toksycznych odpadów do państw uboższych. Jednak kierując się logiką rynku, nie zrobili nic aby to urzeczywistnić.

"Miłośnicy Ziemi" na Świecie

Ówczesny prezydent USA George Bush, początkowo odmawiał wyjazdu do Rio. Kiedy pod presją opinii publicznej zgodził się tam pojechać, delegacja USA robiła wszystko by

zminimalizować to wydarzenie. Bush odmówił podpisania dwóch głównych traktatów szczytu: o redukcji emisji gazów tworzących efekt cieplarniany, o zróżnicowaniu biosfery (zabezpieczający roślinność i zwierzęta świata). Stwierdził, że te dokumenty uderzyłyby w przemysł amerykański. Ostro skrytykował wtedy Busha Bill Clinton. Obiecał on, że po objęciu prezydentury podpisze oba traktaty, a także zaoferował "nowy pakt" zawierający serię dużych inicjatyw na rzecz ochrony środowiska. Na stanowisko wiceprezydenta Clinton powołał Al'a Gore. Gore jest autorem bestselleru pt. "Ziemia w równowadze - ekologia i ludzki duch." "Jeśli świat chce uniknąć katastrofy", pisał Gore, "zaawansowana gospodarka musi przejść głęboką przemianę". "Głęboką przemianę" przeszli jednak Clinton i Gore tuż po przekroczeniu progu Białego Domu. W swoim pierwszym znaczącym oświadczeniu na temat środowiska od czasu objęcia urzędu, Clinton ogłosił, że podpisze konwencję o zróżnicowaniu biosfery, jednak jego doradcy naszkicowali tzw. "oświadczenie interpretujące", które tak dalece uprościło konwencję, że nawet Bush nie sprzeciwiłby się jej podpisaniu. W swojej kampanii wyborczej Clinton obiecał wprowadzenie podatku do energii, by zachęcić do redukcji emisji gazów, ale po kilku miesiącach od wprowadzenia tego podatku zniósł go by odciążyć przedsiębiorstwa. Zaangażowanie Clintona w sprawy środowiska zwiększyło się gdy mianował Laurence Summers'a szefem międzynarodowej polityki rozwojowej. Summers był architektem i głównym doradcą Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego w sprawach dostosowania strukturalnego dla krajów Trzeciego Świata. Programy te narzuciły ogromną surowość dla tych państw, pozwalały na wyciśnięcie ok. 500 mln. dolarów pochodzących ze splat długów najbardziej ubogich krajów świata w ostatniej dekadzie.

To one są bezpośrednio odpowiedzialne za choroby, masowy głód i zniszczenie środowiska w Trzecim Świecie. Innym powodem sławy Summersa jest twierdzenie, że "kraje afrykańskie są całkowicie wolne od zanieczyszczeń". "Ekonomiczna logika stojąca za składowaniem masy toksycznych odpadów w krajach o najslabiej rozwiniętej gospodarce jest bez zarzutu," - stwierdził Summers. "Czy Bank Światowy nie powinien zachęcać do wywozu brudnego przemysłu do słabiej rozwiniętych krajów?" - to inny jego cytat.

Na domiar złego w połowie zeszłego roku Clinton postanowił wznowić próby broni nuklearnej. Po

co są potrzebne im nowe testy? USA posiada wystarczającą ilość broni by zniszczyć świat 100 razy. Clinton i jego generałowie wiedzą o wpływie broni nuklearnej na ludzkie życie. Wiedzą o 75 tys. "wyparowanych" w Hiroszimie i o 40 tys. zgładzonych w jednej chwili w Nagasaki. Wiedzą o setkach tysięcy umierających w agonii przez późniejsze lata. Wiedzą o conajmniej 250 tys. żołnierzy użytych jako króliki doświadczalne, ustawionych do oglądania 100 naziemnych testów nuklearnych do roku 1963. Wiedzą o 900 innych próbach. Chcą jednak nowych prób gdyż mimo niszczenia środowiska pokaże to siłę i poprawi wpływy USA.

"Miłośnicy Ziemi" w Polsce

Polscy władcy w dziedzinie ochrony środowiska oczywiście skorzystali z "doświadczeń państw zachodnich i "zacieśnili współpracę" z tymi krajami.

Trzeba tu zauważyć, że jeżeli stan środowiska w państwach rozwiniętych jest bardzo zły, to w Polsce jest delikatnie mówiąc katastrofalny. W 1990r. mimo recesji i co z tym idzie zamknięcia wielu zakładów i ograniczenia produkcji w innych według szacunków Instytutu Ochrony Środowiska Polska zajmowała III miejsce na świecie w skażeniu SO₂ i tlenkami Azotu. Przedstawiam poziom skażeń powietrza tylko kilkoma substancjami w woj. katowickim.

Substancja (µg/m ³)	Stężenie roczne spostzegane		Dopuszczalne stężenie roczne
	od	do	
fenol	5,2	27	2,5
dwutlenek siarki	21	97	32
dwutlenek azotu	25	134	50
benzol (a) piren	15	125	1
otów	0,11	1,51	0,2

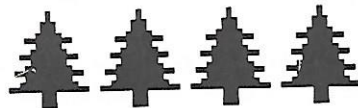
Takich danych nie trzeba komentować. Obok ruiny środowiska powoduje to osłabienie stanu biologicznego społeczeństwa: skrócenie długości życia, nadumieralność mężczyzn w okresie produkcyjnym, wysoką śmiertelność niemowląt, występowanie różnych chorób i skażeń środowiskowych.

Jak temu przeciwdziała nasza klasa panująca? Katastrofa ekologiczna powstała w czasie PRL i zwiększyła się jeszcze po 1989r. "Zacieśnienie stosunków" z Zachodem przypieczętowane zostało wprowadzeniem do Polski wszelkiego rodzaju toksycznych odpadów. Do 1991r. w afery przemytu odpadów wpłątanych było 13 państw, 115 firm (w tym 43 polskie). Według obliczeń

Greenpeace z przed trzech lat w różnych częściach Polski, w rzekach, nabrzeżach itd. leży 15 000 beczek (ponad 5,200t) toksycznych śmieci. Od tamtego czasu, ta liczba z pewnością jeszcze się zwiększyła.

Bardzo ciekawie przedstawia się kwestia karania trucicieli. W 1991r. suma kar wyniosła 230 mld. zł., z czego ściągnięto zaledwie 95 mld. Ministerstwo ochrony środowiska wyciągnęło z tego wnioski i w późniejszym okresie ... obniżyło kary.

Na fali szczytu w Rio w czerwcu 1992r. rząd przygotował tzw. "deklarację czystej produkcji". Wedle tego dokumentu rozwój gospodarki miał uwzględniać poszanowanie środowiska naturalnego, opierać się na idei zrównoważonego rozwoju przemysłowego (ekorozwoju). Proponowano wprowadzenie do programów produkcyjnych zakładów zasady prewencyjnego zarządzania środowiskiem naturalnym. Miało to polegać na ciągłej redukcji odpadów stałych, ciekłych i gazowych z równoczesnym osiągnięciem korzyści ekonomicznych.

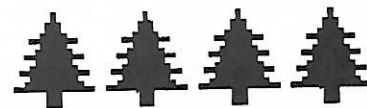


Po dwóch latach o "Deklaracji" dawno zapomniano. Poraz kolejny nasi bossowie pokazali, że "konkurencyjność" gospodarki zawsze będzie ważniejsza niż środowisko.

Po wielkich pożarach lasów latem 1992r. na ponowne zalesienie nie przeznaczono ani złotówki. Brak jest środków na utrzymanie parków narodowych. Kurczą się służby inspekcji ochrony środowiska, mniejsze są też dochody Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Pieniądze przeznaczane na ratowanie przyrody są śmieszne. W 1993r. potrzeby szacowano na minimum 16 bln. zł., zabiegano tylko o 7,5 bln. a z budżetu otrzymano zaledwie 3 bln. zł. Ile z tej skromnej sumy naprawdę wydano na ochronę przyrody pozostanie słodką tajemnicą rządu Suchockiej.

Chciałbym przytoczyć słowa niekwestionowanego autorytetu w tej dziedzinie prof. Józefa Penca, któremu trudno zarzucić "stronniczość" czy podejrzewać o symaptie do marksizmu, "(...) Polski liberalizm to - jak to wykazała praktyka ostatnich dwóch lat - własność prywatna, niemoralny zysk i leseferyzm. Czynniki pierwszy wyklucza publiczne korzystanie z przyrody (przyroda dla uprzywilejowanych), a dwa następne

prowadzą bezpośrednio do jej dewastacji. Szczególnie niebezpieczny jest tutaj leseferyzm umożliwiający swobodną pogoń za zyskiem, która przekształca się w grasujący egoizm finansowy, przybierający postać afer, spekulacji, sprzeniewierzeń i korupcji, która zapewnia grupom uprzywilejowanym finansowo prawo do natury i jej niszczenia..." Cytat z "Ekonomia w służbie człowieka i środowiska". Problemy nr. 2/93.



Można tylko dodać, że słowa te postaną prawdziwe gdy zamienimy "polski liberalizm" na "międzynarodowy kapitalizm".

A może zieloni?

Niektórzy ekologiczni działacze w poszukiwaniu większej skuteczności walki o ochronę środowiska zaczęli tworzyć partie polityczne tzw. partie zielonych. Na początku ubiegłej dekady zieloni zaczęli zdobywać coraz większą popularność. Szczyt poparcia tych partii nastąpił na Zachodzie w połowie lat osiemdziesiątych. Sami zieloni mówili o sobie, że "nie są ani lewicą ani prawicą lecz obrońcami środowiska". Takie myślenie spowodowało dość szybkie uzależnienie się do wielkiej finansjery. Jeszcze raz okazało się, że rozwiązanie problemów ekologicznych w ramach kapitalizmu jest nierealne.

Zieloni zajmowali wysokie stanowiska w ministerstwach do spraw ochrony środowiska państw zachodnich nie postępując lepiej niż liberatowie czy socjaldemokraci. Co więcej będąc w parlamentach wielokrotnie wchodzili w sojusze z partiami prawicowymi, np. zieloni w Australii głosowali wraz z prawicą za kontrolą imigracji i ograniczeniem praw azylantów. Czasy świetności tych partii szybko jednak minęły, niegdyś silne partie zielonych są dzisiaj marginesem sceny politycznej.

O ich upadku może świadczyć przykład z naszego podwórka. Były działacz zielonych Janusz Bryczkowski jest dziś przywódcą faszystowskiego Frontu Narodowego i przyjacielem Żyrinowskiego.

Kryzysu ekologiczny Ziemi nie można przezwyciężyć w ramach niszczącego Ziemię, systemu gospodarczego. Ekologia jest częścią walki o socjalizm. Dopiero wtedy kiedy celem gospodarki nie będzie zysk lecz człowiek, możliwy będzie jego rozwój w harmoni z przyrodą.

Filip Ilkowski

Czyje "prawo i porządek" ?

W codziennej prasie aż roi się od nagłówek "Wampir z Jelonek", "Gangi młodocianych cały czas groźne" itp. Dochodzi do tego jeszcze problem narkotyków, alkoholizmu, prostytucji. Rodzi to eskalację przerażenia. Zastraszeni ludzie szukają pomocy u elit rządzących, aby te zwiększyły wydatki z budżetu na policję i rozłożyły parasol ochronny nad społeczeństwem. Klasa rządząca może w końcu na wyraźną prośbę "całego społeczeństwa" zwiększyć wydatki na ten resort.

Nic nie jest dla państwa tak dobrym pretekstem wzmocnienia represji jak prawdziwe lub wymagowane zwiększanie się liczby przestępstw popełnionych przez "hołotę". Nic tak nie pomaga przy wyborach prawicowego rządu jak hasło "prawo i porządek". Dla kapitalistów przestępstwa odgrywają rolę straszaka skierowanego w ogół społeczeństwa.

Dla kapitalistów przestępstwa odgrywają tę samą rolę, co hasło "Wróg na granicy!"

Można w tym zauważyć pewne reguły polityczne. Klasa rządząca wraz z jej poplecznikami z klasy średniej mają interes w opisywaniu ludzi z niższych klas jako wrzącej masy przestępczości, przemocy i deprawacji.

Z jednej strony klasa panująca jest z urzędu i w pewnym sensie autentycznie przeciwna przestępstwom. Potrzebne jej są przepisy prawne dla zapobieżenia aby biedni nie poprawiali swego bytu "przywłaszczając" sobie dobra bogatych. Bogaci nie zgadzają się, aby ich samowolnie pozbawiono Rolls Royce-ów i diamentów, jeśli nawet są ubezpieczone. Co więcej, dla gładkiego przebiegania interesów i transakcji kapitalizmowi potrzebny jest pewien stopień porządku w operacjach handlowych. Jednak i to nie przeszkadza wielu kapitalistycznym urzędnikom popełniać wszelkiego rodzaju przestępstw.

Z drugiej strony klasa panująca wie, że przestępstwa nie są dla niej groźne, to znaczy, że nie można wykończyć kapitalizmu wskutek pewnej liczby indywidualnych wykroczeń. Wie także, że istnienie zbrodni przynosi jej niemałe korzyści. Widok państwa



występującego przeciw przestępstwom w takich programach telewizyjnych jak 997 podnosi za każdym razem jego autorytet, przekonywując ludzi, że zadaniem państwa jest obrona słabych przed silniejszymi.

W ten sposób państwo maskuje swe prawdziwe zadanie - bronienie bogatych przed biedakami.

Zamykają ludzi w więzieniach ale nie zajmują się problemem bezrobocia, biedy, bezdomności. Efektem więzienia jest więcej przestępczości.

Media, które mogłyby mieć wpływ na naświetlenie problemów współczesnego świata, wolą mówić o narastającej fali przestępczości, nie wchodząc w przyczyny problemu. Ten stan rzeczy rodzi niedomówienia a w konsekwencji manipulację odbiorcami.

Dobrze jest mówić o przestępstwach a zaraz po nich wyemitować sensacyjny film, w którym to dobry policjant rozprawia się z fanatycznie złym bandziorem. Wszystko zostało podane na tacy. Przenosząc ten model w nasze życie, młodocianemu złodziejowi samochodów, (który jest oczywiście z gruntu rzeczy zły) należy się jak najdłuższy wyrok. I mało kto myśli co go do tego skłoniło - że pochodzi z biednej rodziny dookoła widzi przepychy do którego nie ma dostępu, a też chciałby korzystać z dóbr, które oferuje cywilizacja, uprzemysłowienie. Na straży klasowego podziału społeczeństwa stoi

prawo z odpowiednio sformułowanymi przepisami prawnymi aby uniemożliwić biednym polepszenie swego bytu. Przestępstwa popełnione przez biednych są piętnowane, natomiast malwersacje, afery i korupcja ludzi z tak zwanego wielkiego świata są często wyciszane.

I taka jest sprawiedliwość biednemu kij na plecy, a bogatemu pochwała za spryt i przedsiębiorczość.

Sędziowie wywodzący się w zdecydowanej części z rodzin wyśoko uposażonych tzn. z inteligentnych, nie są w stanie zrozumieć niedoli, desperacji, frustracji ludzi, którym nie udało się urodzić w bogatym domu. Czy byłoby możliwe, aby sędziowie uznali, że miliarderzy jeżdżący w pięknych samochodach zapraszają ludzi do rabunku tak samo jak dziś uważają, że kobieta wracająca późnym wieczorem do domu sama, zachęca do gwałtu. "To po co pani tak późno wraca do domu? Przecież wie pani jak to jest niebezpieczne".

Tak więc, główna funkcja prawnodawstwa polega na czymś zgoła przeciwnym niż obrona ładu i porządku. Prawo zabezpiecza panujący system społeczny. Nie ochrania słabych przed silnymi, ochrania bogatych przed biednymi, wyzyskujących przed wyzyskiwanymi, potężnych przed tymi, którzy mogliby stać się potęgą. Żaden ruch dążący do poważnych zmian nie może uniknąć konfliktów z prawem. Przykładem może być Solidarność początków lat 80-tych.

System kapitalistyczny musi rodzić przestępstwa aby usprawiedliwić represyjność państwa. W 1845 Engels pisał: "Społeczeństwo dnia dzisiejszego, które rodzi wrogość między każdą jednostką i wszystkimi innymi wywołuje społeczną wojnę wszystkich przeciw wszystkim, co w przypadkach indywidualnych przybiera barbarzyńską, gwałtowną formę zbrodni."

A więc rodzi się końcowe pytanie czy bieda i bezprawie muszą zawsze iść w parze i czy w ogóle muszą istnieć? Oczywiście nie. Wystarczy zapewnić wszystkim godne warunki życia, sprawiedliwe wynagrodzenie odpowiedni system zabezpieczeń - co jest całkiem możliwe przy istnieniu nowoczesnej technologii i wykorzystaniu istniejących rezerw. Należy przeciwdziałać akumulacji kapitału w rękach uprzywilejowanych kast, doprowadzając do równomiernego rozdziału dóbr materialnych w zależności od potrzeb. W takim społeczeństwie przestępstwa na tle ekonomicznym stawałyby się stopniowo bezcelowe i niemożliwe.

Tomek Beret

Róża Luxemburg:

Socjalizm albo barbarzyństwo

Róża Luxemburg urodziła się w Zamościu 5.III. 1871. W 16-ym roku życia wstąpiła do partii Proletariat. W 1886r. partia zostaje sparaliżowana przez stracenie 4-ech głównych przywódców oraz rozpędzenie innych członków. Organizacja ogranicza się do małych kółek. W jednym z nich aktywnie działa Róża. Trwa to do 1889 roku, kiedy tą organizacją zaczyna interesować się policja. Towarzysze Róży zalecają jej emigrację.

Róża przybywa do Zurychu (działa tam polski i rosyjski ruch emigracyjny). Zostaje ważną współpracowniczką organu prasowego "Sprawa Robotnicza". W 22-ym roku życia współtworzy SKDPIL.

Na międzynarodowym kongresie socjalistycznym znalazła się w konflikcie z działaczami PPS-u, którzy uważali rację polskiej państwowości za ważniejszą niż wyzwolenie pracowników. Z tych powodów, w 1920 roku Piłsudski z poparciem PPS stał się kluczowym czynnikiem najbogatszych państw na świecie w tłumieniu buntu europejskich pracowników.

Np. w Berlinie w 1919 r, "żołnierze wybiegli z koszarów bratając się z tłumem. Oficerom zdarto złote pagony. Nie mające końca pochody pracowników i żołnierzy miały miejsce na ulicach." W 1919r. brytyjski premier Lloyd George powiedział "Cała Europa jest przepelniona duchem rewolucji. Istniejący porządek jest kwestionowany przez masy od jednego końca Europy do drugiego."

Atak Piłsudskiego na Rosję Radziecką i zatrzymanie Armii Czerwonej pod Warszawą w 1920 roku oznaczały cios dla pracowników w całej Europie.

Róża Luksemburg uważała, że międzynarodowa solidarność pracowników jest jedyną drogą do zniesienia ucisku narodowego, nacjonalizmów, antysemityzmu i jedyną drogą do tworzenia alternatywy do kapitalizmu.

Trwa niewzruszenie przy swych przekonaniach - w swych zapatrywaniach jest wrogiem bezmyślnego powtarzania haseł marksizmu.

W 1898 jedzie do Niemiec - najważniejszego centrum ruchu socjalistycznego na świecie. Zostaje współpracowniczką organu prasowego SPD pt. "Nowy Czas" (Neue Zeit). Okazuje

się świetną mówczynią - każda jej mowa to tryumf.

Reforma czy rewolucja

U podłoża końca stabilności partii socjalistycznych u schyłku ostatniego stulecia leży teoria reformizmu lansowana przez Eduarda Bernsteina. Krótko opisując teoria ta brzmi tak: kapitalizm traci na ostrości, staje się bardziej łagodny, a polepszenie sytuacji klasy robotniczej można osiągnąć reformami w ramach samego systemu kapitalistycznego, na drodze parlamentarnej. Róża Luxemburg w odpowiedzi stawia na walkę rewolucyjną. W odpowiedzi do Bernsteina wydaje "Reform oder Revolution" (Reforma czy rewolucja?)

Róża udowadnia, że droga rewolucyjna i reformistyczna ograniczają się wzajemnie i wykluczają. Rewolucyjna walka prowadzi do całkiem innego celu niż walka na drodze stopniowych reform. Osiągnięte reformy mogą być odebrane wraz z następnym kryzysem gospodarczym. Róża dowodzi niemożliwości ucywilizowania kapitalizmu drogą stopniowych reform. Głosi konieczność jego zniszczenia.

Samodzielna działalność

Na początku 1905r wybuchła w Rosji rewolucja. Przyłączają się do niej polscy robotnicy.

Kiedy Róża przybywa do Warszawy w mieście panuje stan wojenny. Masowe demonstracje, strajki i walki z rosyjskimi oddziałami rosną z miesiąca na miesiąc.

To inspirowało Różę do napisania wspaniałej broszury pt. "Strajk masowy, partia i związki zawodowe".

Opcwiada się ona zdecydowanie za masowym strajkiem jako kluczową formą walki z kapitalistycznym wyzyskiem. Nawołuje do zebrania, zorganizowania się proletariatu, przezwyciężenia wszelkich różnic dzielących robotników. Jednocześnie podkreśla, że jedynie strajk jak i samodzielna działalność klasy robotniczej mogą rozwijać świadomość klasową u robotników.

Róża uważa, że zadaniem partii socjalistycznej nie jest wychowywanie

indywidualnych bohaterów ani przygotowywanie puczu. Zadaniem partii jest przekonywanie ludzi do socjalizmu i aktywne kierowanie ich walką.

Róża Luxemburg z niepokojem obserwowała "apetyty na władzę" wśród przywódców partii socjalistycznej (SPD). Lansowała teorię "że socjalizm nie może narodzić się odgórnie a musi być wywalczony przez samych robotników dla nich i przez nich." Do końca była przekonana, że walka o wolność mas pracujących nie może być prowadzona jedynie przez kierownictwo partii.

Wojna

W 1914r gdy wybuchła I wojna światowa większość liderów Międzynarodówki socjaldemokratycznej poparła wbrew wcześniejszym deklaracjom przystąpienie do wojny ich krajów.

Róża należała do nielicznych, którzy zaprotestowali przeciwko rzezi milionów. Została za to uwięziona przez władze niemieckie.

Bunt pracowników i żołnierzy w Niemczech pod koniec 1918r. położył kres wojnie. Pracownicy i żołnierze tworzyli rady na masową skalę tak jak w Rosji. Nowy rząd SPD sprzymierzył się z wielkim biznesem chcąc ratować jego władzę.

Rząd SPD organizował prawicowe bandy wojskowe do pacyfikowania buntu. Żeby osłabić pracowników obiecał nowy parlament w przeciwieństwie do rad pracowniczych i rady rozwiązały się.

Luksemburg wiedziała, że tylko demokracja pracownicza rad może obalić kapitalizm na Zachodzie i ratować nowe państwo robotnicze w Rosji. Głosiła, że nowy parlament ma służyć jedynie ratowaniu władzy kapitalistów przez odebranie władzy radom.

Tragedią niemieckich pracowników był brak w tej sytuacji silnej partii rewolucyjnej, organizacji młodych pracowników, którzy byliby przyzwyczajeni do współpracy. Dopiero w grudniu 1918r Luksemburg współtworzyła taką partię (KPD).

Tragizm jej postaci polega m.in. na tym, że nie mogła później brać udziału w działalności KPD. Wieczorem 15 stycznia 1919r została zamordowana przez rządowych żołnierzy.

Czytanie Róży jest najlepszą odtrutką na PRL-owską karykaturę marksizmu. Dziś znów okazuje się, że kapitalizm nie może być "oswojony" tak jak mówił to Bernstein.

Wojny, kryzysy, masowe bezrobocie, faszyzm pokazują, że hasło Róży Luxemburg "socjalizm albo barbarzyństwo" jest ciągle aktualne.

Dariusz Malczewski i Jan Żak

60 lat temu:

Miliony walczyły z faszyzmem

Po ponad 50 latach od wybuchu II wojny światowej, mimo ogromnej tragedii i zła, które ze sobą niosło to wydarzenie, Europę zalewa nowa, powoli narastająca fala faszyzmu. Historia ma szansę się powtórzyć, jeżeli zostaną powielone błędy tamtych lat. Musimy zdać sobie sprawę, że mamy możliwość wybierać drogę wyjścia z kryzysu.

Lata trzydzieste kojarzą się wszystkim z wielkim marszem faszyzmu, który nieuchronnie zmierzał do swojego celu. W rzeczywistości był opór i czasami ten opór był skuteczny.

Dokładnie 12 lutego 1934 roku w dwóch miejscach rozgorzały walki robotników przeciwko faszyzmowi. Te wydarzenia w Austrii i we Francji pokazują, że faszyzm ma na celu zniszczenie pracowniczych organizacji a nie polega na wyzwoleniu tego co najgorsze w ludzkiej naturze, tak jak jest on często tłumaczony. W żadnym kraju faszyzm nie otrzymał poparcia zorganizowanych pracowników, lecz zawsze niszczył pracownicze organizacje.

We Francji miliony robotników demonstrowało swój sprzeciw wobec faszyzmu w strajku generalnym. W tym samym dniu austriaccy robotnicy dzielnie walczyli przeciwko niszczycielskim atakom na organizacje klasy pracowniczej. We Francji pracownicy zignorowali swoich nieudolnych przywódców, by skutecznie zaatakować prawicę. W Austrii socjaliści i związkowcy nie zdołali ominąć błędów swoich przywódców, ale odwaga i zaciętość z jaką walczyli, zainspirowała pracowników na całym świecie. Po roku trwania dyktatury Hitlera w Niemczech, pracownicy Francji i Austrii, pokazali światu, że sprzeciw jest możliwy.

FRANCJA

W lutym 1934r Francja, podobnie jak inne kraje, przeżywała kryzys. Wystarczy wspomnieć, że w ciągu 20 miesięcy rządy zmieniały się pięć razy. Wzrastała liczba członków w

prawicowych paramilitarnych organizacjach. Największa z nich Croix de Feu przekraczała liczbę 700 000 członków. W tym czasie lewica wydawała się być zupełnie nieskuteczna, podzielona pomiędzy Partię Socjalistyczną a Partię Komunistyczną. W Paryżu 6 lutego została zorganizowana przez skrajną prawicę masowa demonstracja przeciwko rządowi Edouard'a Daladier'a, w trakcie, której próbowano wtargnąć do parlamentu. W czasie walk policja zabiła 14 ludzi, a 1300 zostało rannych. Chociaż nie udało się faszystom przejąć władzy posłowie bali się o swoje życie. Wkrótce Daladier zrezygnował z piastowanego stanowiska. Nowy rząd określał się jako "wał ochronny przeciwko anarchii," w rzeczywistości był jednak następnym krokiem w kierunku faszyzmu.

Reakcja lewicy na te wydarzenia była bardzo słaba. 12 lutego 1934 roku największy związek zawodowy CGT zorganizował strajk generalny. Niestety liderzy dwóch głównych partii lewicowych we Francji, tzn. Partii Komunistycznej i Partii Socjalistycznej, nie doszli do porozumienia dotyczącego mającej się odbyć demonstracji.

Skutkiem tej niezgodności było zorganizowanie dwóch oddzielnych demonstracji w tym samym miejscu. Mimo tak niezdrowej sytuacji na "górze" strajk przekroczył wszelkie oczekiwania. Prawie 5 mln. pracowników przerwało pracę, a około 1 mln. uczestniczyło w marszu. Oto jak uczestnicy opisują to wydarzenie:

"Szedłem w pierwszym szeregu. Przerwa pomiędzy dwoma kolumnami cały czas malała. Zastanawialiśmy się, czy to spotkanie spowoduje kolizję, czy zakończy konflikt paryskich pracowników, zorganizowanych w dwóch partiach."

"Dwie kolumny stanęły twarzą w twarz i ze wszystkich stron wznosiły się okrzyki z tymi samymi hasłami. Ludzie podali sobie ręce. Czoła kolumn stopiły się ze sobą. To nie była kolizja, to było wielkie zbratanie."

Tak więc, tego czego nie potrafili

zrobić liderzy partii, z łatwością i wielką dynamiką zrobili francuscy robotnicy. Szybko zrozumieli ten prosty fakt, który umknął liderom, że jedyna droga do zwalczania faszyzmu to wspólna walka. Podobnie działo się w całym kraju. W 350 miastach pracownicy stanowczo odpowiedzieli przeciwko faszyzmowi.

Ataki pracodawców i prawicy nie skończyły się po 12 lutym.

Dwa lata później Front Ludowy wygrał wybory i strajkami i okupacjami pracownicy francuscy wymusili na nim uchwalenie praw korzystnych dla nich.

Skutki nazizmu

Czy imperialistyczne ambicje Hitlera mogły przynieść dla zwykłego pracownika jakieś korzyści? Hasło Hitlera: "Armaty zamiast masła" miało swoje odzwierciedlenie w sytuacji materialnej rodzin niemieckich robotników. Ich wynagrodzenia były bardzo niskie, a ceny na artykuły niezbędne do życia bardzo wysokie. Ograniczono inne dziedziny produkcji na rzecz przemysłu wojennego.

W latach 30-ych płace niemieckich pracowników obniżyły się o 40%, po tym jak Hitler zdelegalizował związki zawodowe, i socjaliści i związkowcy zostali zamknięci w więzieniach lub wysłani do obozów koncentracyjnych.

Skorzystali na tym właściciele fabryk, szefowie przemysłu, którzy czerpali olbrzymie zyski z pracy robotników. Zyski biznesu gwałtownie wzrosły na barkach niewolniczej pracy.

Nazizm doprowadził i może dziś doprowadzić do wojny i zagłady.

Faszystowska dyktatura zamordowała 6 milionów Żydów, 2,5 miliona Polaków, 0,5 milionów Cyganów, 400 000 rosyjskich jeńców, 100 000 ludzi z powodu ich psychicznych lub fizycznych ułomności, a także tysiące związkowców, socjalistów, komunistów i homoseksualistów, zaczynając z Niemcami.

AUSTRIA

Większość Austriaków czuła się Niemcami. Na czele rządu stał kanclerz Dollfuss - żarliwy zwolennik włoskiego lidera faszystowskiego, Mussoliniego. Po tym jak Hitler przejął władzę w Niemczech, Dollfuss miał ambicje stworzyć własną dyktaturę. Ignorował parlament, ustanawiając nowe dekryty i ograniczając wolność słowa i druku. Wydał dekret o delegalizacji święta robotniczego w dniu 1 maja. By przeszkodzić w jego organizacji zamienił centrum Wiednia w obóz wojskowy. Zamierzał także zniszczyć raz na zawsze organizacje robotnicze w całej Austrii. 12 lutego 1934 roku wojsko i policja oddzieliły dzielnice robotnicze od "reszty świata" w trakcie gdy Heimwehr - zmilitaryzowana organizacja faszystowska - zabijała, terroryzowała i niszczyła.

Czołgi i uzbrojone samochody wyjechały na ulice i ciężka artyleria ostrzeliwała nędzne mieszkania robotników. Próbowano się bronić. Zbrojna organizacja socjaldemokratów - Schutzbund - walczyła o każdą ulicę i mieszkanie. Krwawe walki trwały 3 dni zanim słabo uzbrojony Schutzbund został pokonany. Zostało zabitych 2000 ludzi w tym również kobiety i dzieci. Tragiczne było to, że tak pełne odwagi walki nie miały godnego przywództwa.

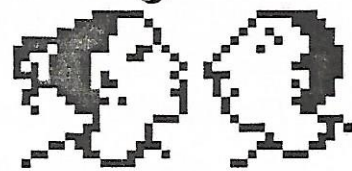
Zaledwie kilka tygodni przed

zuchwałym atakiem Dollfuss'a, odbyło się spotkanie 1000 delegatów z wieleńskich fabryk z grupą socjaldemokratów, by ustalić jakiś plan działania. Lider Partii Socjaldemokratycznej (SPD), Otto Bauer, opowiedział się za "unikaniem wojny domowej tak długo jak będzie to możliwe". Zamiast mobilizacji Schutzbundu i ogłoszenia strajku generalnego przeciwko ustanowieniu dyktatury, Socjaldemokracja oddała inicjatywę w ręce Dollfuss'a. Jeszcze 11 lutego Schutzbund nie został zmobilizowany. Natomiast przywódca bojówek faszystowskich obiecał swoim grupom przeprowadzenie "wielkiej czystki" wyznaczonej na następny dzień. W tej sytuacji tak późna mobilizacja sił SPD została jeszcze ograniczona przez aresztowanie kluczowych liderów lewicowych. Masowy strajk, który mógł zatrzymać Dollfuss'a i jego faszystowskie dążenia, nigdy się nie odbył. Faszyci triumfowali. Zostały rozwiązane wszystkie związki zawodowe, tysiące socjalistów i związkowców zostało zamkniętych w więzieniach lub wysłanych do obozów koncentracyjnych.

Jednak mimo takiej klęski, austriaccy pracownicy pokazali, że opór był możliwy. W całej Europie na demonstracjach anty-faszystowskich wznoszono hasło: "Lepiej zginąć w Wiedniu, niż poddać się w Berlinie!"

Mike Simons/Dominika Derewicz

Co słychać?



"Są w naszym kraju enklawy bezrobocia sięgające 40 proc. zamieszkałej tam ludności zdolnej i chętnej do pracy".

Rzecznik praw obywatelskich prof. Tadeusz Zieliński w swoim wystąpieniu w Sejmie 22.4.94.

"Niedawno na publicznym spotkaniu w niewielkim mieście 40-letni robotnik z "Solidarności" rzucił mi gorzko w twarz: "Przecież zmiana, o którą wspólnie walczyliśmy, miała być w interesie ludzi pracy; tymczasem ta zmiana, której jesteśmy świadkami, dokonuje się w interesie grupki biznesmenów powiązanych z kolejnymi rządami..." Nie mam poczucia, że umiałem odpowiedzieć na ten zarzut."

Adam Michnik Gazeta Wyborcza 23-24 kwietnia.

"Dla nas wolność to to, co jest na Zachodzie: nie prześladowuje człowieka bezpieka, mam pieniądze i jestem wolny."

Lech Wałęsa wywiad w Polityce 2 kwietnia.

Wolny rynek w Rwandzie

Mass media skupiają się nad losem grupki białych osadników i polskich misjonarzy w czasie gdy całe tysiące zwykłych ludzi są masakrowane.

Brutalna wojna etniczna została rozpętała przez morderstwa popełnione przez państwowe siły bezpieczeństwa. Do wybuchu przemocy doszło po śmierci prezydenta generała Habyarimany w katastrofie lotniczej. Jak się wydaje samolot prezydenta został zestrzelony przez opozycję. Podczas gdy narastała rzeź francuskie i belgijskie oddziały były wysłane do Rwandy aby ewakuować europejskich osadników. Afrykanie zostali pozostawieni własnemu losowi.

Gazety i komentatorzy ukazują te morderstwa (tak jak i podobne wydarzenia w sąsiedniej Burundi) jako zważane właśnie, które pokazują, że

Afrykanie nie mogą rządzić się sami.

Ale źródło tych konfliktów tkwi w dziesięcioleciach rządów kolonialnych i nędzy, która nastąpiła po odejściu kolonialistów.

Belgijscy kolonialniści stosowali wobec Tutsi i Hutu zasadę "Dziel i rządź". Liderzy Tutsi zostali obdarzeni przywilejami i współpracowali z Belgijskimi w miażdżeniu buntów. W 1959 r. bunt robotników rolnych dał początek krwawej wojnie domowej. Belgowie wycofali się. Rwanda i Burundi zostały rozdzielone. W Rwandzie wybory zostały wygrane przez partię zdominowaną przez Hutu.

Liderzy Hutu, którzy byli poprzednio najbardziej opresjonowani zaatakowali wtedy Tutsi. Ok. 20 tys. Tutsi było zabitych, 200 tysięcy musiało uciekać z kraju. Generał Habyarimana

rozpoczął prezydenturę w 1973r. Zgniół wszelką opozycję i zwrócił się ku "wolnorynkowemu" kapitalizmowi. Rezultatem był wzrost nędzy, połowa ludności to analfabeci i miesięczny dochód wynosi ok. 360 tys. złotych.

Reżim Habyarimany otrzymał szerokie poparcie z Zachodu. Otrzymał fundusze z Japonii, USA, Francji. Mówił o "jedności narodowej" ale nic nie zrobił aby zmniejszyć napięcia powodowane przez szaloną nędzę. Zdesperowani ludzie nie widzący drogi wyjścia i zachęceni przez bogatych by widzieć swoich sąsiadów jako wrogów byli manipulowani i pchnięci do dokonania równie straszliwych zbrodni jak te w byłej Jugosławii. Straszliwe cierpienie w Rwandzie jest przykładem rozlewu krwi wywołanego przez działanie mechanizmów kapitalizmu.

Rwanda nie potrzebuje więcej zachodnich interwencji. Cierpi teraz właśnie z dziedzictwa takich interwencji. Hutu i Tutsi mogą żyć razem w pokoju ale tylko wtedy gdy władza lokalnych i międzynarodowych rządzących zostanie złamana.

August Grabski

KONIEC SOCJALIZMU?

Państwowy Kapitalizm w Rosji - Bez tej książki nie można zrozumieć zmian po roku 1989

Państwowy kapitalizm w Rosji

Tony Cliff

cena 30 000 zł.

Co stało się w Rosji po 1917r.? Na czym polegała stalinowska kontrrewolucja? Czym jest stalinizm? Czy upadek reżimów "realnego socjalizmu" jest dowodem na to, że socjalizm nie sprawdził się, że "wprowadzenie kapitalizmu" jest jedyną drogą dla wskrzeszenia wschodnio-europejskich społeczeństw? Na to i szereg innych ważnych dla lewicy pytań stara się odpowiedzieć w swojej książce Tony Cliff. Wymienia on, streszcza i krytykuje wszystkie ważniejsze teorie na temat Rosji i przedstawia własną, określającą ZSRR jako formę państwowego kapitalizmu.

Solidarność: od Gdańska do stanu wojennego

Colin Barker i Kara Weber

cena: koszt xera

Pierwsza książka po grudniu 1981 roku analizująca NSZZ "Solidarność". Autorzy mówią o korzeniach ruchu i argumentują, że powodem jego klęski była wiara w kompromis z władzą.

W jaki sposób przegrano rewolucję?

Chris Harman

cena 10 000 zł.

Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrrewolucji stalinowskiej.

List otwarty do Partii

Jacek Kuroń i Karol Modzelewski

cena 20 000 zł.

Rewolucyjna analiza ustroju stalinowskiego w Polsce za którą autorzy zapłacili pobyt w więzieniu.

Marksizm w działaniu

Chris Harman

cena 15 000zł

Harman pokazuje, że marksizm nie jest ani nudny ani trudny. Daje prostą analizę historii ludzkości, walki klas, kryzysów ekonomicznych, imperializmu, opresji kobiet itp. Pokazuje jak walczyć z kapitalizmem i tworzyć alternatywę nowego społeczeństwa.

Gazeta "Solidarność Socjalistyczna"

1 egz. 5000 zł.

Prenumerata kolporterska:

5 egzemplarzy 18 000 zł 10egz. 30 000 zł

Zapraszamy na nasze spotkania:

Organizujemy koła dyskusyjne
o marksizmie
i spotkania na różne tematy
w Warszawie, Krakowie i
Szczecinie. tel. 33 10 71

Kontakt z nami:
tel. 43 96 00 (Warszawa)

Solidarność Socjalistyczna

Wytnij to i wyślij na adres:

Solidarność Socjalistyczna, PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Gazeta "Sol. Soc."egz. Państwowy kapitalizm egz. Solidarność: Od Gdańska egz.
W jaki sposób przegrano...egz. List otwarty do Partii egz. Marksizm w działaniuegz.

Imię, nazwisko i adres:

Tel.....